

Rzeszów Jasionka – polskie Ramstein

30 marca 2022

O tym, że polscy dziennikarze nie są wpuszczani na ważne spotkania międzynarodowe, usłyszeliśmy niedawno. W nowej siedzibie NATO w Brukseli liczącej 254 000 m² także nie ma miejsca dla dziennikarzy innych niż zaufani z BBC, CNN, NBC i pokrewnych. Pytania na przewidzianą konferencję prasową są z góry ustalane. Do takich należało pytanie Cecylii Vega, reporterki z ABC: „Czy prezydent Biden nie dąży do III wojny światowej zbyt szybko”. Zadane podczas demokratycznie zorganizowanej i przebiegającej konferencji na szczycie miało wyprzedzać zdarzenia.



Żołnierze stoją na straży nowej siedziby filtrując gości. Jeżeli dziennikarz planuje wejść do budynku sali obrad, po konsultacji telefonicznej wartownika z wyższą instancją słyszy odmowę, zwłaszcza kiedy podaje się nieopatrzenie za dziennikarza niezależnego. Naszym może tak wysokie progi nie marzą się. Inni – bardziej nieustępliwi, którzy próbują testować granice wyznaczone dla faktów mają dużo do powiedzenia. Jeden z takich śmiałków zawędrował za prawdą najpierw do Rzeszowa, bo każdy przytomny od początku widzi, że z lawiną migracyjną i niesamowitą sprawnością pomocy humanitarnej czuć coś nieprzyjemnego. Świadek dostrzega, że rzeszowskie lotnisko jest w pełni przejęte przez umundurowanych Amerykanów. Może to tłumaczyć lądowanie Air Force One właśnie tam, bo w Warszawie mniej bezpiecznie. Polacy do takich enklaw wstępu nie mają. Mieszkańcy Rzeszowa i okolic od tygodni nękani są głośną pracą silników samolotowych nadlatujących, albo odlatujących maszyn. To kontyngenty uzbrojenia przeznaczonego dla Ukrainy. Niemal jak dostawy maseczek, teraz broń dosyłana z wrażliwej na umiłowanie

wolności Kanady dociera na lotnisko. Co potem? Banalnie wzruszająca akcja humanitarna i przesyłka trafia tam gdzie jest potrzebna. Obrotni, eleganccy panowie w garniturach, właściciele SUV-ów koordynują przerzuty. Businessmani w służbie jakiegoś zapewne państwa, czy narodu, ale nie Polaków. Profesjonalnie szmuglują śmierć zaklętą w skrzyniach, bo wojna to tylko interes.

Docierając do przejścia granicznego, które nagle stało się kompletnie nieszczelne, dziennikarz dostrzega sprawnie działających koordynatorów pomocy nazwanej humanitarną. To najlepszy sposób dla ukrycia nie tylko przemytu rzeczy, ale też ludzi. Informacja Pentagonu o zaangażowaniu fachowców wywiadu wojskowego na Ukrainie, której przeczy rzecznik J. Psaki staje się dezinformacją. Fakt przyjmowania kobiet z dziećmi na koszt Polaków, przy równoczesnym wysyłaniu konwojów „humanitarnych” nadzorowanych przez panów w cywilu równoważy obraz być może ilościowo, ale nie jakościowo. Zatem jak podpowiadała wcześniej intuicja po chłapnięciu J. Bidena na spotkaniu z żołnierzami w rzeszowskiej bazie lotniczej, ich zadaniem będzie osłaniać swoich cywilów już po stronie ukraińskiej. Źródła amerykańskie podają, że od września 2001 roku Amerykanie nie notowali tak wysokiej skali eksportu broni, ani tak dużej liczby swoich wojsk zainstalowanych w Polsce jako oddziały unijno-NATO-wskie, albo wprost amerykańskie.

Tymczasem dwa dni temu rosyjskie rakiety spadły na Lwów niszcząc skład paliw. Ostrzeżenie przed konwojami symulującymi humanitaryzm z Polski wydaje się dość czytelne. Już w pierwszej fali uchodźczej pojawili się cywilni młodzieńcy ze stażem militarnym w Afganistanie, Syrii. Po miesięcznym pobycie w luksusowych warunkach w Warszawie, nagle wojenny turysta (czyżby przeszedł aktualizację szkolenia?) pojawia się z oświadczeniem o powrocie na Ukrainę. Zew krwi. Jeśli rosyjska inwazja jest operacją specjalną, to w Polsce prowadzona jest operacja „pod przykryciem”. Celom wojskowym

nadany jest pozór akcji humanitarnej. Całkiem podobne cechy miała ogólnoswiatowa akcja szczepień z zaangażowaniem najwyższych czynników wojskowych USA. Wpisano w ten proceder WOT robiąc jednocześnie z reszty armii pacjentów bezwzględnie wymagających szczepień. Teraz wszczepiają nam bezalternatywną miłość do Ukrainy, a my do bólu bierni czekamy na Godot.



Przyjmując do wiadomości wcześniej nie zakwestionowane przez nikogo informacje, że specjaliści amerykańscy szkolili ludzi z batalionu AZOV, oglądamy tego efekty w przerażających dokumentach z Donbasu o ich zbrodniach na ludności cywilnej. Opublikowane ostatnio przez Petera Lancaster drastyczne zdjęcia torturowanej i okaleczonej wycięciem swastyki na jej ciele kobiety, przypominają Polakom praktyki z Wołynia. Będąc w Doniecku, Lancaster utrwalił szereg akcji armii ukraińskiej niszczącej obiekty cywilne. Jednym z nich jest szkoła. Po ataku prowadzonym z ośrodka dowodzenia jednostek ukraińskich pozostających pod kontrolą dowództwa znajdującego się na stronie ukraińskiej, niszczycielski skutek przypisany jest Rosjanom. Z rozmowy z podającym się za amerykańskiego szkoleniowca, niezależny dziennikarz dowiaduje się, że personel nie ujęty w oficjalnej statystyce wojskowej, a uczestniczący w działaniach wojskowych jako ochotnicy, w razie poniesionej szkody, zaginięciu na polu walki nie jest ujęty w statystykach strat. Zwierzchnicy odnoszą się do nich jako kryminalistów, awanturników, lub terrorystów.

Ktokolwiek chciałby dziś w dowolnym czasie zobaczyć cywilnych pracowników kontraktowych Pentagonu, może mieć pełen przekrój jadąc do Rzeszowa. Część z nich to osobnicy, którzy pozuja na świeżo upieczonych biznesmenów prowadzących dopiero co założone firmy. Pytania o szczegóły szlachetnej misji humanitarnej kwitowane są kategoryczną odmową kontynuacji tematu. Irytująca subtelność misyjna, którą zazwyczaj chełpić się zwykł każdy wdzięcząc do mediów.

Kolejnym żerowiskiem na wojnie w internecie jest wielu pozerów. Opowiadając o swoich rzekomych dokonaniach na polu walki oferują wysyłkową sprzedaż broni. Wystrojeni, w pełnym rynsztunku bojowym, bez śladów czołgania się w terenie, czy braku wody, niedospania, ze starannie ogolonym obliczem kasują krociowe kwoty na swoje konta za sprzedaż reklamowanych militariów. Donoszą siedzącym przed monitorami o swoim udziale w udanej akcji wyeliminowania siedmiu czołgów. Porównując niedawną rolę wielu znanych postaci, dużych organizacji z ich ochoczą działalnością charytatywną, aktualnie tylko niektórzy dziennikarze kojarzą, że najwięksi beneficjenci pozostają niezmienni. Do przykładowych należą wczorajsi piewcy lockdownu, masek i szczepień. Między innymi: James Vasques popularyzujący zbiórkę pieniędzy na rzecz Ukrainy, Komitet Oscarowy, Global Citizens, promotor wolności Justin Trudeau, Ursula von der Leyen, korporacja Uber. W Polsce wtłoczono w system bankowy transakcje, których część przeznaczona jest na rzecz Ukrainy. Dotyczy to transakcji bankomatowych. W grę wchodzi gigantyczne kwoty, które pozostają poza jakąkolwiek kontrolą. Na hasło „podaruj posiłek dla bohatersko walczącej Ukrainy” (w strukturach znanego batalionu?) naiwnych nie brak. Widać to po niebiesko żółtych barwach na każdym kroku: w sklepach, tramwajach, autobusach, stronach internetowych, wystroju studio, w urzędach. Obłąd trwa bez widocznego przymusu, ale zgodnie z planem. Rozmyta granica, rozmyta odpowiedzialność, skundlony naród, który miał piękną historię.

Nadal można spełnić jeden obowiązek: zbierać informacje o bezkarności występków cudzoziemców w najbliższej okolicy, a mnożą się jak chwasty, bo polityczna pogoda sprzyja. Przykład przyzwolenia na to idzie z góry od takich jak sługa Łukasz Jasina.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: WolneMedia.net